ISSN 0491-8193

7 (1981)
12 • II • 1984 r.

ŚWIERSZCZYK

Tygodnik dla młodszych dzieci

Rys. Maria Sołtyk

Cena 7 zł

OLIMPIADA ŚWIERSZCZYKOWA

W tym roku luty jest miesiącem Olimpiady Zimowej. Sportowcy ze wszystkich stron świata będą walczyć w Sarajewie o medale w różnych konkurencjach narciarskich, łyżwiarskich i saneczkarskich. I wy na pewno niejedną godzinę spędzicie przed telewizorem oglądając zmagania o pierwszeństwo w poszczególnych dyscyplinach. Będziecie „trzymać kciuki" za naszych narciarzy, łyżwiarzy i hokeistów. Może któremuś z nich uda się zdobyć medal?

A latem w tym roku odbędą się igrzyska w Los Angeles w Stanach Zjednoczonych. Dlatego rok 1984 jest rokiem olimpijskim.

Kiedy oglądamy popisy mistrzów sportu, często przychodzi nam chęć, aby samemu

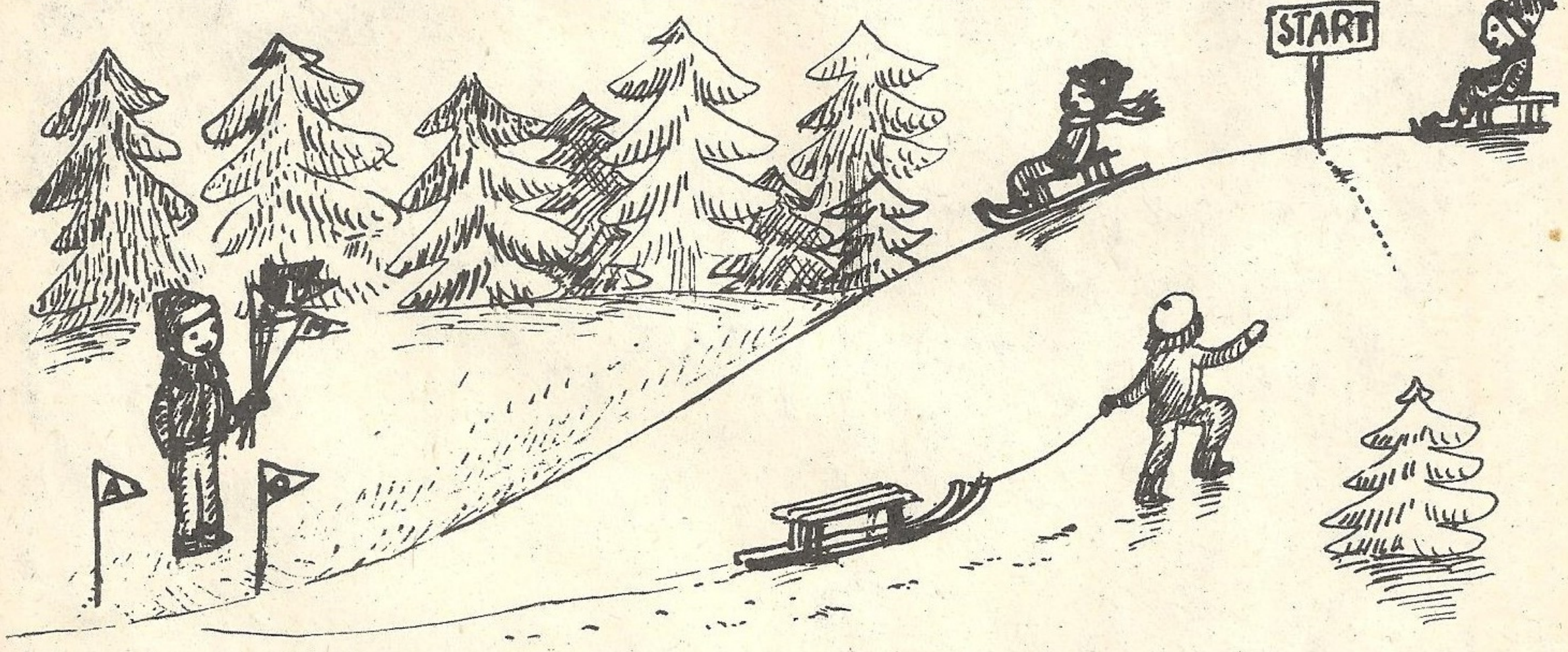

popróbować sił w różnych konkurencjach. Cóż prostszego? Wystarczy przy sprzyjającej pogodzie wyciągnąć swój sprzęt sportowy: narty, łyżwy i sanki, umówić się z kolegami z podwórka, osiedla czy wsi i wezwać ich do sportowej walki w:

I ŚWIERSZCZYKOWEJ OLIMPIADZIE ZIMOWEJ

W naszej olimpiadzie będziemy walczyć w trzech konkurencjach: slalomie łyżwiarskim, zjeździe saneczkowym i biegu narciarskim. Do rozegrania tych konkurencji potrzebny nam będzie odpowiedni teren.

UWAGA! Nie wolno ślizgać się na cienkim lodzie na rzece lub stawie ani zjeżdżać z górek położonych przy szosie lub torze kolejowym.

Sędziować może starszy brat lub ojciec któregoś z Was. Potrzebny mu będzie stoper albo zwykły zegarek z sekundnikiem.

Oczywiście trzeba też przygotować medale: złoty, srebrny i brązowy. Prócz medali, zawodnikom zajmującym dalsze miejsca, można wręczać ozdobne dyplomy.

A oto opis poszczególnych konkurencji naszej olimpiady.

Zjazd saneczkowy

Z niewysokiego pagórka zjeżdżamy w dół wyruszając z oznaczonej linii startowej. Kto pojedzie najdalej (oczywiście bez rozbiegu!) – ten wygrał.

Miejsca, w których będą zatrzymywać się Wasze saneczki, sędzia lub jego pomocnicy oznaczą papierowymi chorągiewkami z numerem lub nazwiskiem zawodnika. Każdy z Was zjeżdża z górki 3 razy. Uwaga! Następny zawodnik zjeżdża dopiero wtedy, kiedy sędzia oznaczył już odległość, jaką przejechał poprzedni zawodnik i gdy nikogo nie ma na stoku!

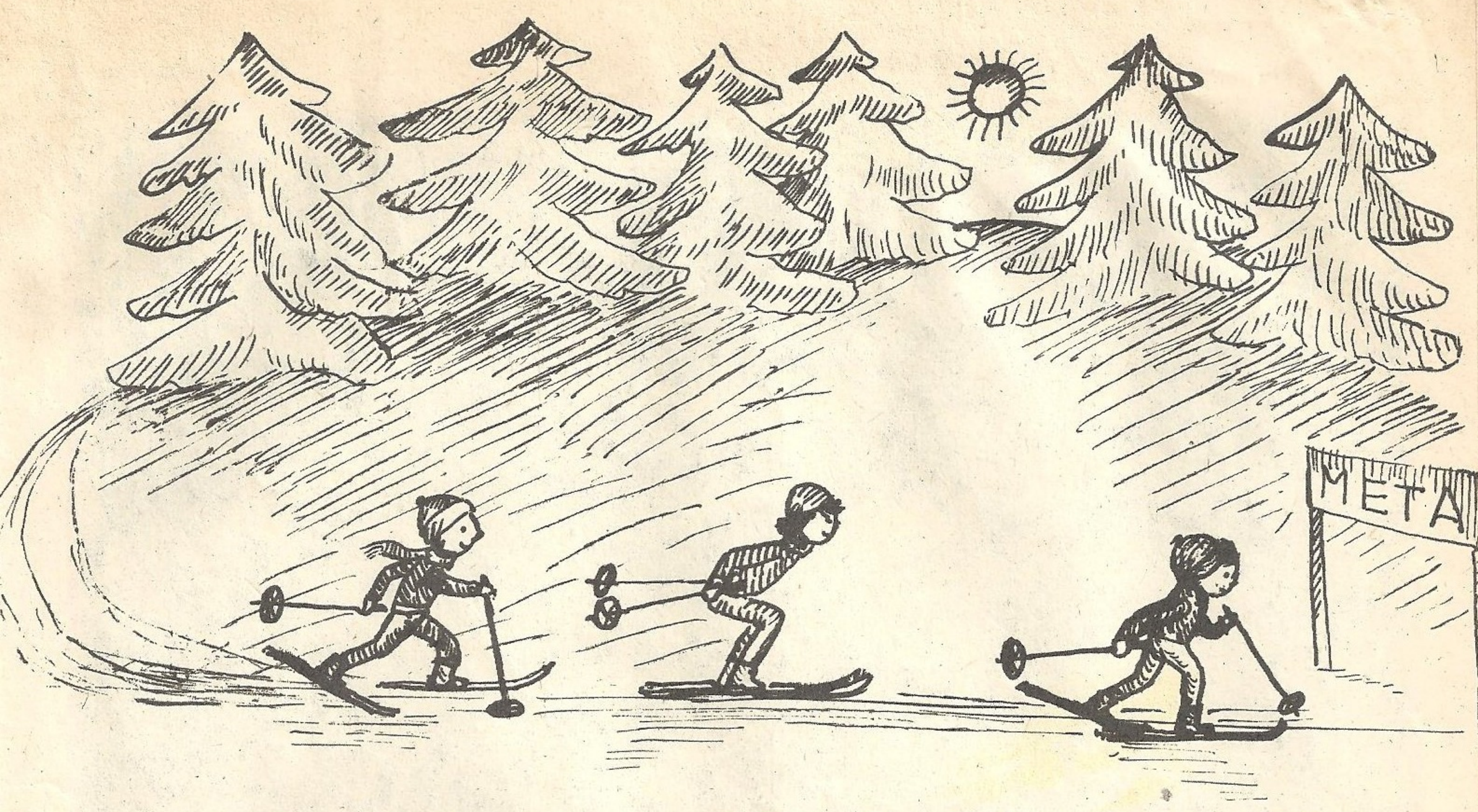

Bieg narciarski

Na płaskim terenie wytyczamy trasę około 500 kroków (może to być leśna droga, po której zimą nikt nie jeździ). Wszyscy zawodnicy ustawiają się na linii startowej i na hasło sędziego „start!" rozpoczyna się wyścig. Kto będzie pierwszy na mecie, na której stoi sędzia – ten zwycięży.

Slalom łyżwiarski

Na odcinku 50 dużych kroków gładkiego lodu przygotowujemy trasę slalomu. Bramki slalomowe mogą być zrobione z prostych patyków lub niewielkich kul śniegowych. Ze śniegu usypujemy też linię startu. Na linii startowej stoi sędzia z zegarkiem lub stoperem i kartką, na której notuje czasy uzyskane przez zawodników. Trasę slalomu pokonujemy dwa razy (za każdym razem – tam i z powrotem). Do wyniku końcowego liczy się lepszy z uzyskanych czasów.

Oczywiście program olimpiady możemy rozszerzyć o inne konkurencje: trafianie śnieżkami do celu (z daleka od okien!) lub konkurs, kto w ciągu 5 minut utoczy większą śniegową kulę. Można też, jak podczas prawdziwej olimpiady (było tak w Sapporo!) zorganizować konkurs rzeźb ze śniegu. To też może być ciekawa konkurencja! *(jk)*

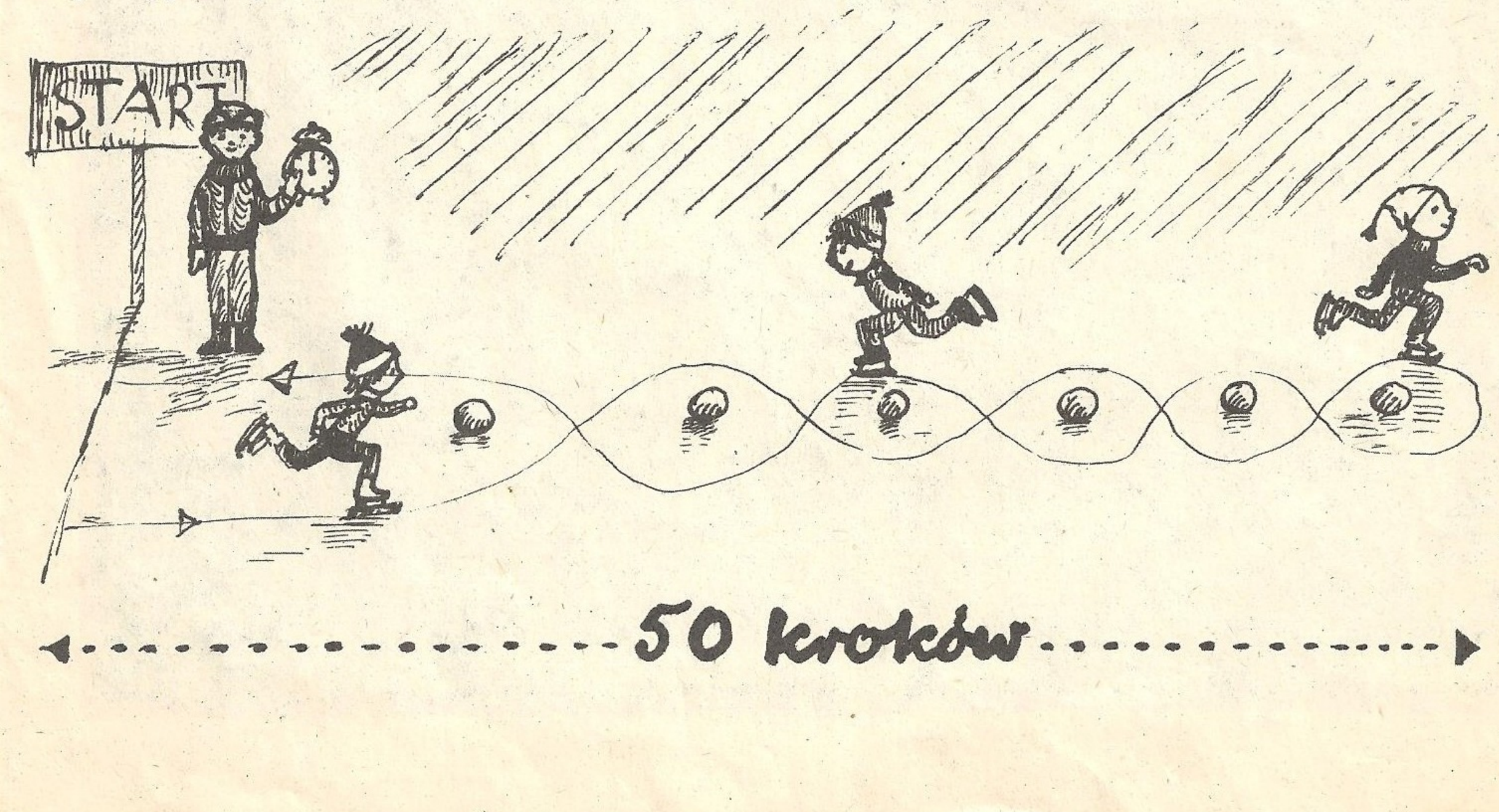

Rys. Hanna Krajnik

KIESZONKOWE Przygody

DLACZEGO GRIDDIG PŁACZE?

Burza minęła i znowu nastąpiła cisza. Jednak nowe niebezpieczeństwa nie dały długo na siebie czekać. Nie zdążyliśmy jeszcze wstać z miejsca, na które spadliśmy, kiedy zadrżała ziemia, zatrzeszczały drzewa i wyszły na polanę dwa Ogromne Obrzydliwe Wielkoludy.

Chcieliśmy uciekać, ale gdzie tam! Wielkoludy złapały nas, bardzo mocno związały nam ręce i nogi, a same odeszły, żeby rozpalić wielkie ognisko.

– Czy mają zamiar nas upiec? – ze zgrozą zapytał Kregg.

– Oczywiście – odpowiedziałem – Jesteśmy zgubieni.

Na polanie rozgorzało ogromne ognisko. Na pierwszy ogień Obrzydliwe Wielkoludy wzięły Kregga.

– Żegnaj! – wyszeptał Bananowy Baran Kregg.

– Żegnaj, Kreggu – szepnąłem i ja drżącym głosem.

Nagle rozległo się straszliwe syczenie i hałas, krzaki zaszeleściły i nowe niespodziewane straszydło wynurzyło się z lasu.

– Oj! Oj! – wrzasnęły przerażone Wielkoludy i wzięły nogi za pas.

– Hura! – zawołał Kregg. – Niech żyje Griddig!

Rzeczywiście, był to właśnie Griddig Morski we własnej osobie, a obok niego sunęła nasza Sympatyczna Żmija. Rozsupłali nasze więzy i wtedy zobaczyłem, że Griddig płacze.

– Dlaczego beczysz? – zapytaliśmy.

– Bardzo bałem się Wielkoludów – powiedział przez łzy.

– Jakże w takim razie odważyłeś się na atak?

– Przecież trzeba było wam pomóc...

Z radości zatańczyliśmy dokoła ogniska, a potem postanowiliśmy udać się na brzeg morza, żeby zobaczyć, czy ocalał nasz niezrównany statek.

(Cdn.)

Bułat Okudżawa

Tłumaczyła z rosyjskiego *Irena Lewandowska*

O TYM, JAK WNUCZEK ZASTĄPIŁ WIELKIEGO DZIADKA

– Dziadku Mrozie! Jak narysować srebrny liść na szybie? Jak namalować biały kwiat paproci? – pytał Mrozik swojego dziadka – Wielkiego Mroza.

Dziadek kochał malucha. Widział w nim jedynego i bardzo utalentowanego następcę. Cierpliwie odpowiadał na wszystkie jego pytania i chętnie uczył go sztuki malarskiej.

Pewnego dnia w domu dziadka powstało wielkie zamieszanie. Spokojny zazwyczaj Przymrozek stracił panowanie nad sobą.

– Gdzie jest Mróz? – pytał, wpadając do pokoju. Tuż za nim biegł drugi wujek, Szron.

– W pracowni – odpowiedział Mrozik.

– Aha, w pracowni! Ja czekam na niego na ziemi już drugi tydzień! – krzyczał rozeźlony Przymrozek.

– Wujku, dziadek Mróz jest przeziębiony, ma kaszel – próbował wyjaśnić mały Mrozik.

– Tak, przeziębiony, a co ja mam powiedzieć dzieciom na ziemi? One chcą jeździć na łyżwach, a ja nie umiem zamrozić porządnie ślizgawki, mogę oszklić zaledwie brzeżki! – Przymrozek przeleciał przez korytarz i wpadł do kuchni.

– Mam cię, więc to tu jesteś?! – zawołał oburzony.

– Tak, uspokój się, mój drogi. Od kilku dni nie czuję się najlepiej, nawet malować przestałem – mówił Mróz, mieszając coś w garnku. – Może masz ochotę na lody? – spytał zdenerwowanego Przymrozka.

– Nie chcę lodów, chcę, żebyś natychmiast zszedł na ziemię! Tam czekają na ciebie dzieci! Jutro czy pojutrze kończą się im ferie! – i wypadł jak oparzony.

Dziadek Mróz zamyślił się, bo nie wiedział, co ma robić. Do pokoju wszedł tymczasem Mrozik i zapytał, czy srebrną farbą można namalować śnieg.

– Można – odpowiedział Mróz – ale tylko tu, gdzie się stoi, to znaczy tu, gdzie jest najzimniej. Wtedy ludzie myślą, że to srebro tak się mieni. – Skończył, ale patrzył dalej na Mrozika.

– Co się stało? – spytał Mrozik.

Rys. Danuta Konwicka

– Słuchaj, Mroziku? Czy nie zechciałbyś zastąpić mnie na ziemi? Ja tak bardzo źle się czuję, a tam dzieci czekają na mnie...

– Dobrze, ale ja się boję – odpowiedział, jak zawsze pokornie, Mrozik.

– Czego? Przecież pięknie malujesz! – odpowiedział Mróz.

– Kiedyś ciocia Gołoledź straszyła mnie, że jak tylko zejdę na ziemię, to ludzie mnie znienawidzą, będą uciekać przede mną, tak jak przed nią, a poza tym... ja nawet nie wiem, gdzie jest ta ziemia... – dokończył, spuszczając główkę.

Dziadek uchylił okna i pokazał mu w dole czarną kulę.

– Widzisz? Tam musisz pójść. Nie bój się ludzi, oni są dobrzy.

Posłuszny Mrozik zszedł na ziemię, ale trząsł się cały tak, że pędzel dygotał mu w palcach. W kieszeni miał białą i srebrną farbę, na głowie czapeczkę, a na nogach – wielkie buty dziadka. Chciał zagwizdać, ale ze strachu nie mógł, chciał zaśpiewać, ale zęby tak mu zgrzytały, że sam siebie nie słyszał... Idzie, idzie... już podchodzi do ślizgawki, ale kiedy zobaczył dzieci, uciekł przerażony, już dochodził do szyby, ale kiedy zobaczył człowieka, przestraszył się, rozlał farbę i uciekł. Szedł i nie wierzył, że potrafi cokolwiek zrobić.

Na skraju lasu stał pusty domek. Mrozik przycupnął przed nim, wyjął farby i zapomniał, że jest na ziemi. Zamalował w nim wszystkie okna, posrebrzył dach, pozapalał wszystkie śnieżynki i domek mienił się, jak w bajce. Potem i las przykrył srebrem, a sam zmęczony schował się do domku i zasnął.

Rano obudziły go krzyki. Cały domek był otoczony, bo dzieci przyszły tu na sanki; tańczyły, jeździły na łyżwach i nartach. A Mrozik śmiał się z nimi i wyrysował ich uśmiechy na wszystkich drzewach, stawach, polach... a jeden uśmiech schował do torby po farbach i zaniósł dziadkowi na pamiątkę.

Adriana Asert

Rys. Maria Jastrzębska

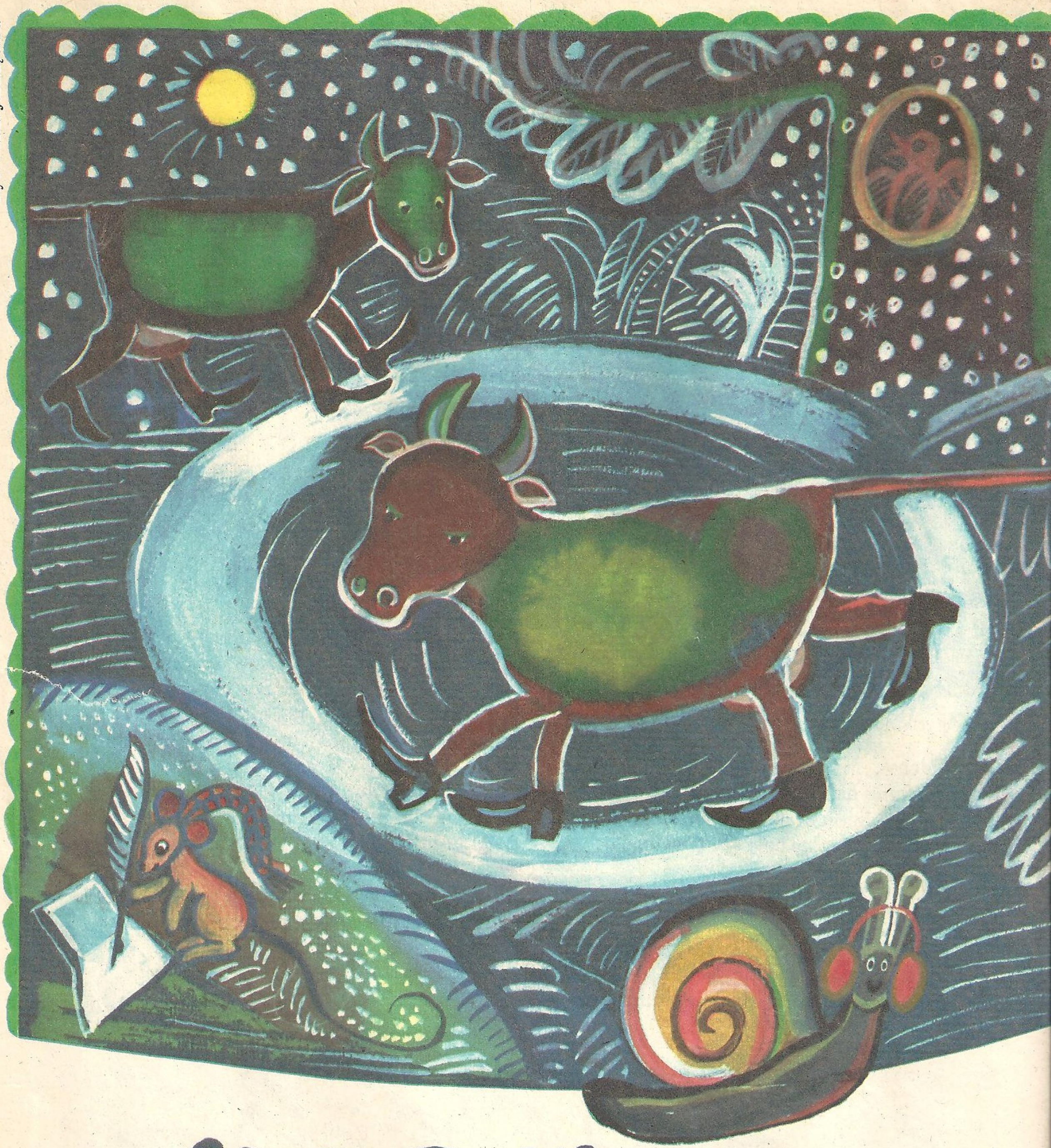

LIMERYKI ZIMOWE

Pewna gęś, Franciszką zwana,
w bałwanie była zakochana.
A kiedy bałwan się roztopił,
to wylewała łez potoki
ta gęś, w bałwanie zakochana.

Raz krowy w czarnych lakierkach
na lodzie tańczyły oberka.
Do lekarza było blisko,
więc nie bały się, że ślisko,
te krowy w czarnych lakierkach.

Raz ślimak Jan spod kamienia,
na tańce szedł do jelenia.
A że mróz go szczypał w uszy,
nauszniki sobie uszył
ten ślimak Jan spod kamienia.

Raz wróbel z dziobem zadartym
chciał wybrać się rano na narty.
Lecz śnieg padał noc całą
i dziuplę zasypało,
wróblowi z dziobem zadartym.

Raz mysz z warkoczem na głowie
pisała wierszyki sowie.
Choć zamieć wokół szalała,
to pisać nie przestała
ta mysz z warkoczem na głowie.

Anna Rżysko-Jamrozik

LUTOWE MROZY

W lutym nadal zimno i mrozy bywają tęgie, stąd też bierze się nazwa miesiąca – luty. Ten wyraz dawniej znaczył: srogi, zły.

Ale bywa i tak, że w południe słońce nieźle przygrzewa. Rozmarza śnieg i lód i kapie z dachu, a wieczorem znowu mróz ściska i tworzą się wielkie, lodowe sople.

Dzień jest wyraźnie dłuższy i jakby widniejszy, dlatego zachęcam was do spaceru za miasto. Wbrew pozornej martwocie nieraz udaje się tam zobaczyć coś ciekawego.

ZWIASTUNY WIOSNY

Jeśli na zrudziałych trawnikach i łąkach śnieg stopnieje, wygląda spod niego zeszłoroczna trawa. Czasem wśród niej można zobaczyć pierwsze stokrotki. Ale prawdziwymi zwiastunami wiosny są przebiśniegi, które zakwitają w zacisznych kotlinkach pod lasami, na łąkach i w ogrodach. Te piękne kwiatki są tak odporne na zimno, jak żadne inne. Bywa, że po śnieżnej zadymce kwiatek stoi dosłownie „w okowach śniegu" i nic mu to nie szkodzi!

Pospolity u nas krzew – leszczyna, rosnący nawet w miejskich parkach i ogródkach, budzi się pod koniec lutego z odrętwienia i zakwita. Przy lada wietrzyku otacza się chmurką złocistego pyłku, który wtedy natrafia na czerwone pędzelki kwiatków słupkowych wystających z nielicznych pączków. Gdy tam upadnie i zapyli te pędzelki, jesienią będziemy zbierać smaczne orzechy.

WIDZIAŁAM ZIMORODKA!

Zimorodek to śliczny ptaszek, po prostu latający klejnocik! Żyje nad brzegami naszych wód. Nie sądziłam, że uda mi się kiedykolwiek go zobaczyć, bo jest tak bardzo płochliwy.

Zobaczyłam go zupełnie niespodzianie na niedzielnym spacerze nad Wisłą. Siedział nieruchomo na gałęzi zwieszonej nad lustrem wody i wpatrywał się w nią uważnie. Jego główka i krępy tułów lśniły metalicznie szmaragdową zielenią, turkusową niebieskością i czerwienią. Stanęłam zachwycona i obserwowałam go nieruchomo, aż rzucił się nagle w wodę i zniknął mi z oczu. Widać mignęła tam rybka i chciał ją schwytać, bo jest rybojadem. Więcej go nie zobaczyłam. Byłam szczęśliwa cały dzień...

CZY ZIMORODKI?

Zimorodki wygrzebują sobie gniazda w stromiźnie brzegu rzeki, strumienia lub jeziora. Z zewnątrz widać tylko niewielki otwór, który można wziąć za wejście do szczu-

rzej nory. Do wnętrza prowadzi tunel metrowej długości, na końcu którego jest okrągła komora wysłana ościami ryb. Żyje tam około sześciu piskląt.

Spotkałam kiedyś nad rzeką chłopca, który uratował takie pisklęta w czasie powodzi. Poziom wody w rzece podniósł się wtedy tak wysoko, że dosięgnął i zatopił gniazda zimorodków. Tylko z jednego gniazda chłopcu udało się wyjąć i uratować pisklęta. Przyniósł je do domu, dawał im do jedzenia ważki i inne owady unoszące się nad wodą, a potem łowił dla nich rybki. Niestrawione resztki pisklęta wyrzucają dziobem w postaci gałek. Jednak, mimo że chłopiec dbał o czystość ptasiego gniazda, w pokoju był nieprzyjemny zaduch. Gdy podrosły, wypuścił je czym prędzej na wolność.

Zimorodki przebywają u nas cały rok, ale dostrzec je można tylko w zimie, gdy gałęzie są pozbawione liści. To spowodowało, że ludzie nazwali je zimorodkami. Sądzili bowiem, że „rodzą się" zimą. Ale to oczywiście nieprawda...

PRAWDZIWY „ZIMORODEK"

Zimą przylatują do nas z północy stadka trochę większych od wróbli krzyżodziobów świerkowych lub sosnowych. Raptem pojawiają się w leśnej okolicy, chociaż jeszcze niedawno ich tam nie było. Nawet w mroźne zimy – w styczniu lub w lutym – samica buduje gniazdo i wysiaduje młode.

Pisklęta żywione nasionami szyszek zmiękczanymi w wolach rodziców rosną szybko i wkrótce przyłączają się do dorosłego towarzystwa, formując stadko, które gdzieś odfruwa.

Krzyżodzioby żywią się wyłącznie nasionami żywicznymi, które wyłuskują z szyszek za pomocą skrzyżowanych, masywnych dziobów. Dlatego pożywienia nigdy im nie brakuje, a one same pięknie pachną – jak choinka.

Ponieważ przylatują zimą i gnieżdżą się w lasach, trudno je spotkać i podpatrzyć.

Elżbieta Kozłowska

Rys. Halina Zakrzewska

Z OKAZJI

Hanna Zielińska

STOLIK ADELKI

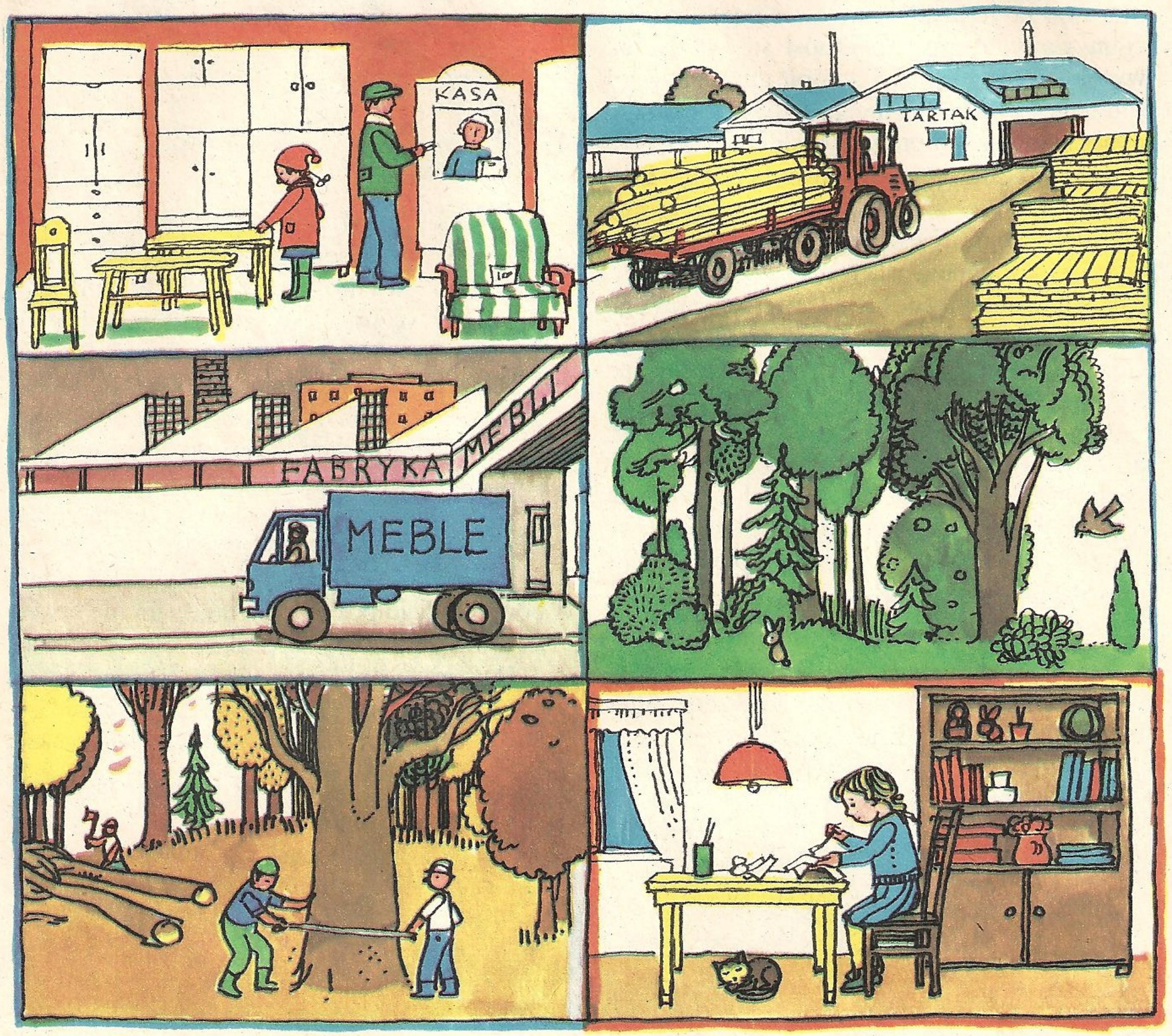

Tato kupił Adelce nowy stolik. **Na** stoliku kolorowy papier, plastelina... Adelka lepi, robi wycinanki. **Nad** stolikiem lampa, a **pod** nim kot. Ten stolik to miły podarek!

A co było PRZEDTEM? Ustaw obrazki w takiej kolejności, żeby można było opowiedzieć, co się wydarzyło, zanim Adelka usiadła przy stoliku w swoim pokoju.

ZNAMI

Rys. Maria Mackiewicz

Siadła zielona żabka na zielonym listku i duma: – Zielony listek, zielona sukienka... Ładnie mi!

To było na wiosnę.

Siadła zielona żabka na zielonym listku i duma: – Błękitne ważki latają nad falami, brązowe żuki łażą po trawie, a bocian i żmija – daleko. Miło mi...

To było latem.

A jesienią?

Siadła zielona żabka na pożółkłej trawce. I duma: – Żółto wokoło, a ja wciąż jestem zielona... Wygląda to – jak jajecznica ze szczypiorkiem! Smutno mi.

I – bęc! do wody. Wsunęła się w muł na dnie jeziora i zasnęła. Do wiosny, żabko! Do wiosny!

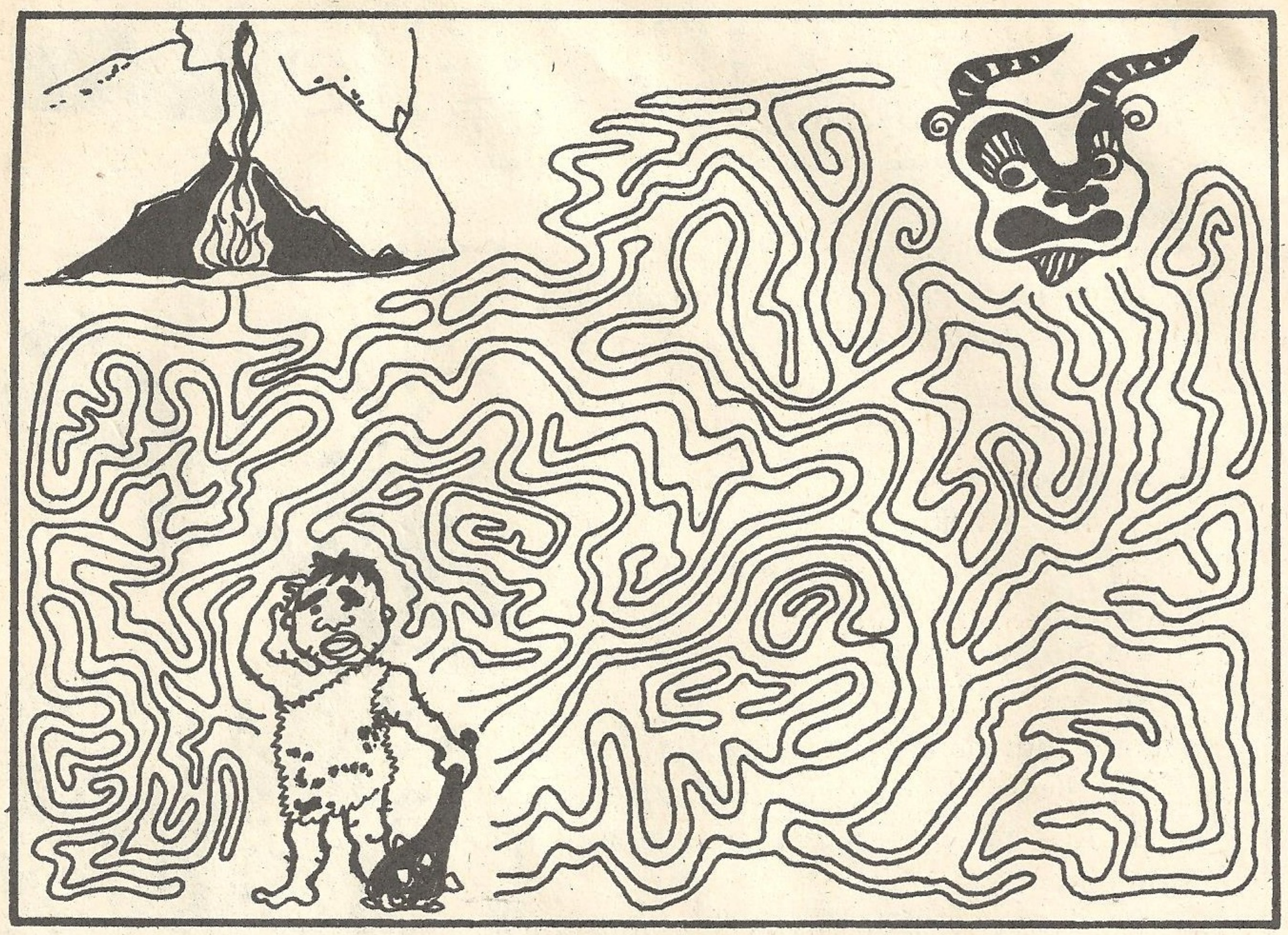

Którą drogę ma wybrać pierwotny człowiek, aby dojść do swojej jaskini?

O RAKU

U raka – szczypce
grają pierwsze skrzypce.

T. Fangrat

JAKIE TO GRY TOWARZYSKIE?

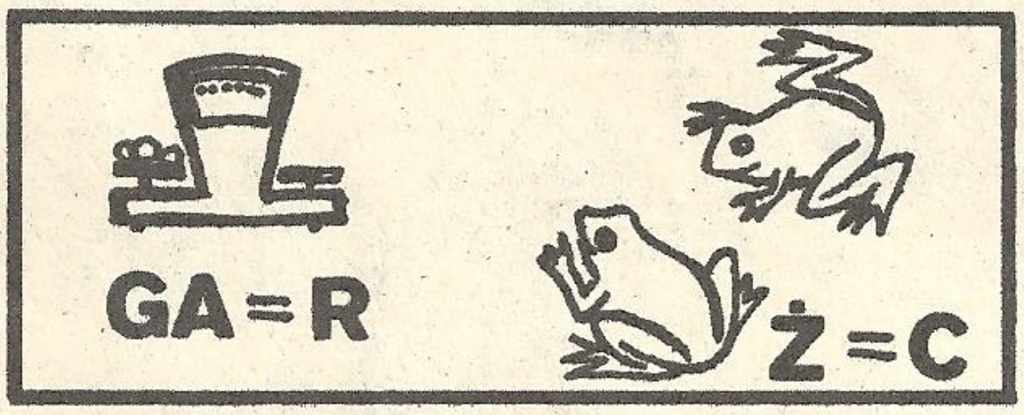

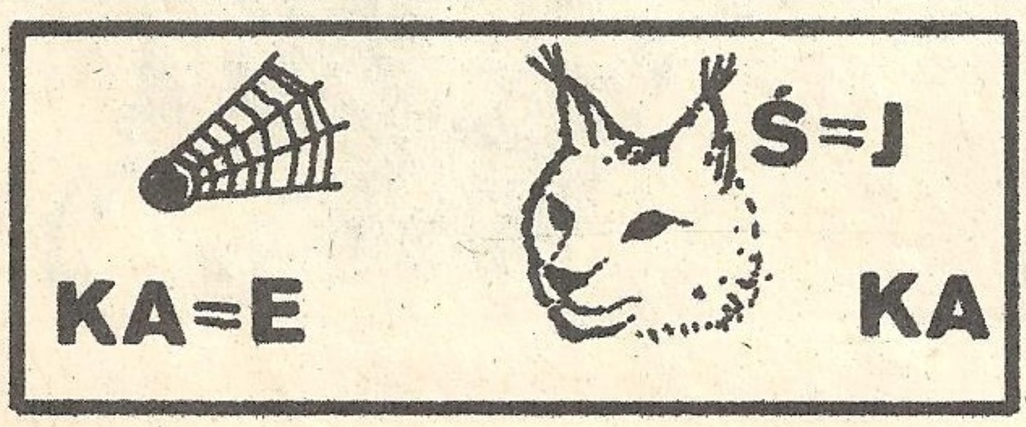

ZAGADKI

W małych pudełeczkach
dużo się ich mieści;
może ze trzydzieści,
a może czterdzieści.
Chcesz to policz sama
ostrożnie, pomału,
abyś nie wznieciła
przypadkiem pożaru.

A. D. S.

Raz jest tarczą, raz rogalem.
Czasem go nie widać wcale.
Bywa też, że pół go świeci.
Co to jest? Zgadnijcie, dzieci?

Wo-Wa

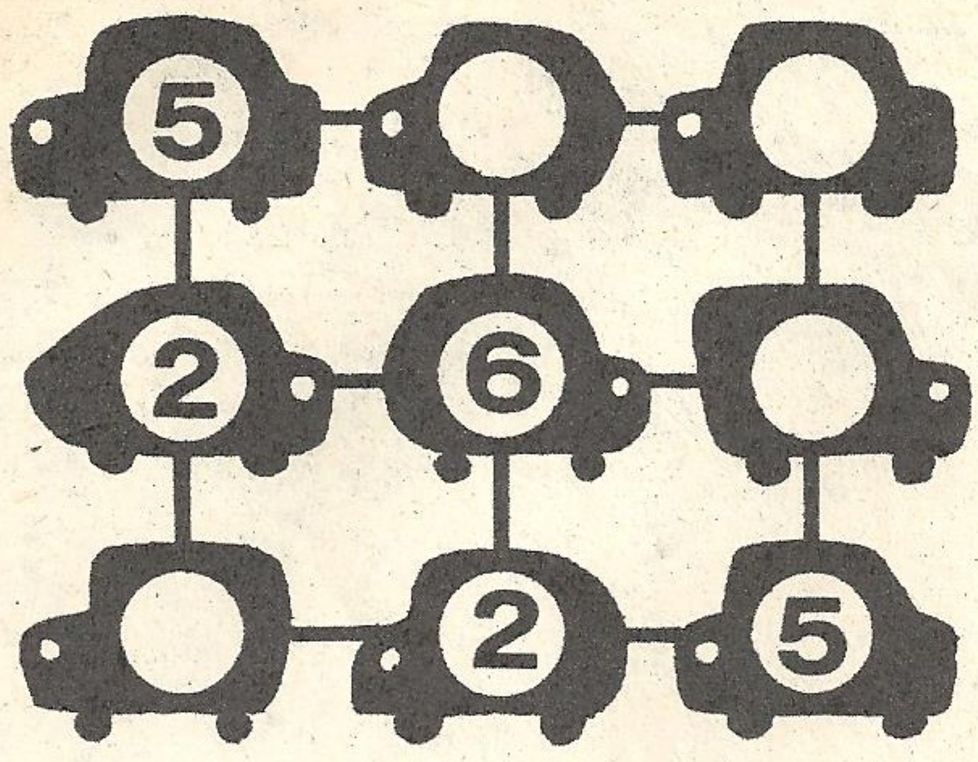

Jakie cyfry należy wpisać w puste kółeczka na samochodach, aby suma w poziomych i pionowych rzędach wynosiła 9?

O PAWIU

O pawiu
powiem wam wprost:
piękne piórka,
brzydki głos.

T. Fangrat

PRZERĘBLA

Szyb
ryb.

T. Fangrat

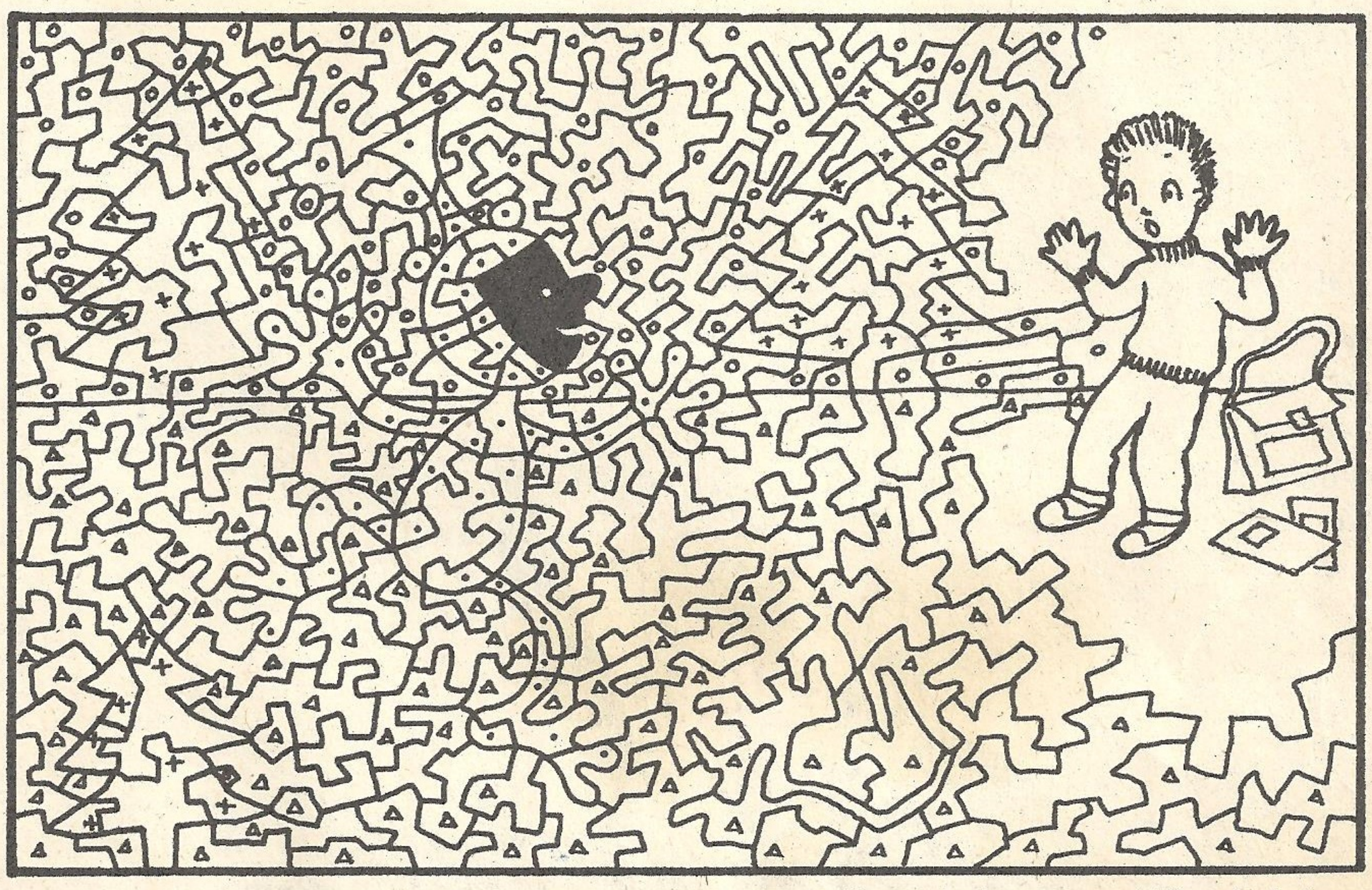

Zamaluj pola oznaczone kropkami – kolorem jasnozielonym, trójkątami – brązowym, kółkami – kolorem niebieskim, krzyżykami – ciemnozielonym, a dowiesz się, kogo przestraszył się Wojtek!

„ŚWIERSZCZYK" ● Skrytka pocztowa 380, ● 00-950 Warszawa ● Tel. 26-36-01 ● Wydawca: I.W. „NASZA KSIĘGARNIA", ● Warszawa, ul. Spasowskiego 4

ZESPÓŁ REDAKCYJNY: Anna Kowalska (redaktor naczelny), Jan Fribes, Maria Kowalska, Zuzanna Szymczyk, Magdalena Śliwińska, Halina Zakrzewska-Zaleska (kierownik artystyczny), Hanna Zielińska (sekretarz redakcji).

UWAGA PRENUMERATORZY! Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie 91 zł, półrocznie 182 zł, rocznie 364 zł. Prenumeratę na kraj od instytucji, szkół i zakładów pracy zlokalizowanych w miastach przyjmują oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch". W miejscowościach, gdzie nie ma takich oddziałów – doręczyciele i urzędy pocztowe. Prenumeratorzy indywidualni w miejscowościach gdzie nie ma oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", opłacają prenumeratę u doręczycieli lub w urzędach pocztowych. Osoby zamieszkałe w miastach, w których znajdują się siedziby oddziałów RSW „Prasa-Książka-Ruch", zamawiają prenumeratę **w urzędach pocztowych właściwych dla miejsca zamieszkania prenumeratora** przy użyciu „blankietu wpłaty", na rachunek bankowy **miejscowego Oddziału RSW „Prasa-Książka-Ruch"**. W terminach do dnia **10 listopada na I kwartał, I półrocze roku następnego oraz na cały rok następny; do dnia 1-go każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty roku bieżącego**. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „„Prasa-Książka-Ruch" Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-201045-139-11. Prenumerata ta z wysyłką pocztą zwykłą jest droższa od krajowej o 50%, dla prenumeratorów indywidualnych i o 100% dla zakładów pracy. Szczegółowych informacji udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch". Egzemplarze zdezaktualizowane można zamawiać w Centr. Kolp. Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-840 Warszawa. Nadesłanych rękopisów redakcja nie zwraca.

Zakłady Graficzne „Dom Słowa Polskiego", Warszawa. Skład techniką fotoskładu. Papier rotogr. 70 g, rola 84 cm, kl. V. Nakł. 700 000 egz. Zam. 5242/CD. T-37.

Indeks: 37804

SPRZEDAWCA SNÓW

Puk, puk,
stuk, stuk –
czy mieszka tu
sprzedawca snów?
Ja chciałbym
tylko dwa –
sen dla mnie
i dla mojego psa!
I najlepiej
w kolorze:
zielona wyspa,
szarobłękitne morze,
statek (piracka bandera),
no, i wspaniałe przygody,
takie,
że dech zapiera!
A dla pieska
proszę to samo
i smycz na dodatek,
żeby nie zginął
Łaciatek.

Jadwiga Hockuba

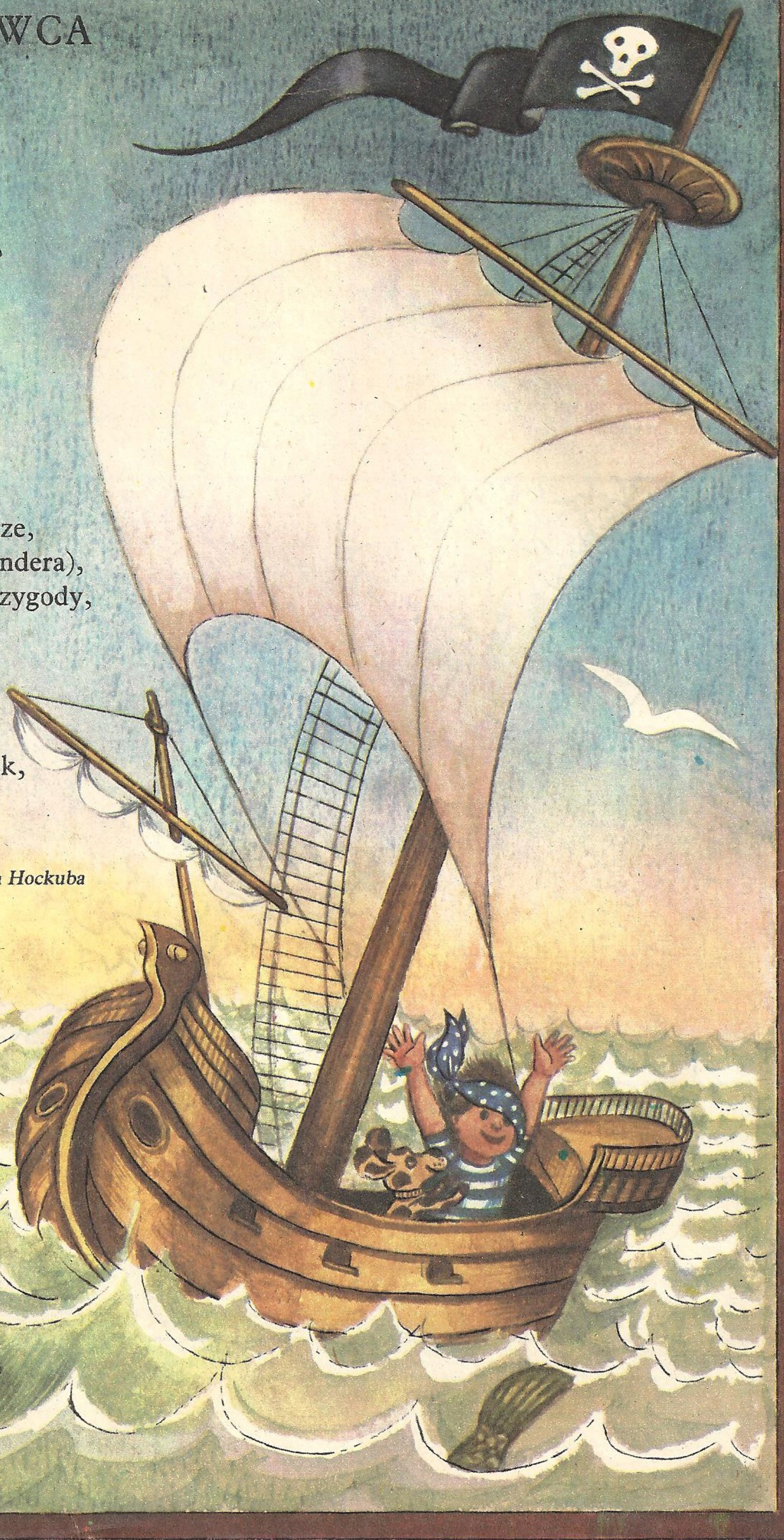

Rys. Hanna Nowak